

Irena Małysa

PSIA CHATKA

TRENING
CZYNI MISTRZA



ILUSTROWAŁA
Paulina Nachman

Światlik

INSPIROWANE
PRAWDZIwą
HISTORIĄ

Irena Małysa

PSIA CHATKA

TRENING
CZYNI MISTRZA



ILUSTROWAŁA
Paulina Nachman

Świetlik

Poranek w Psiej Chatce był wyjątkowo pracowity. Zaraz po śniadaniu Kasia wybiegła do ogrodu ze swoimi ukochanymi czworonogami: wielkim bernardynem Dżambem i drobniutką, czarną Mambą. Dziewczynka dostała od mamy ważne zadanie – miała posadzić cebulki lilii, by latem wyrosły z nich piękne kwiaty.

Mamba pomagała Kasi wykopywać dołki. Z zapalem drapała łapką ziemię, robiąc okrągłe dziurki. A Dżambo? Bernardyn zerknął na dołeczki, przeciągnął się leniwie i ziewnął głośno:

– AAA!

Takie dziurki nie robiły na nim żadnego wrażenia. On był mistrzem w kopaniu ogromnych dołów.



Nagle przed bramą Psiej Chatki zatrzymał się nieznany czerwony samochód.

– **HAU! HAU!** – Mamba i Dżambo zaszczekali tak głośno, że z domu natychmiast wyszła Pańcia.

– Czyżby kolejny piesek szukał domu? – zastanawiała się na głos Kasia.

– **HURRA! AUUUU!** – Psiaki aż zapiszczały z radości i pobiegły w stronę samochodu.

Za szybą – ojej! – widać było małego kundelka, który rozglądał się dookoła z zaciekawieniem, ale też lekkim strachem.

Drzwi samochodu otworzyły się i – **HOP!** – z auta wyskoczył chudziutki, kudłaty piesek na długich łapach. Ze skulonym ogonem i spuszczoną głową zatrzymał się przy bramie. Wyglądał na zestresowanego.

Pańcia delikatnie złapała jego smycz, a samochód odjechał.

– Cześć, maluchu – powiedziała łagodnie.



PSY CZĘSTO BOJĄ SIĘ, GDY TRAFIAJĄ DO NIEZNAJEGO MIEJSCA. POTRZEBUJĄ CZASU, BY POZNAĆ NOWE ZAPACHY, OTOCZENIE I POCZUĆ SIĘ W NIM BEZPIECZNIE.

Dżambo i Mamba podeszli bliżej, by obwąchać nowego kolegę. Kudłaty piesek zerkał na wszystkich nieśmiało. Po chwili zrobił mały krok w kierunku Kasi, która z uśmiechem wystawiła do niego dłoń. Dziewczynka najpierw pozwoliła się obwąchać, a potem pogładziła go po głowie.

– Wszystko będzie dobrze – powiedziała czule Mamba i polizała go po pyszczku.

– Jesteś w Psiej Chatce, tu nic ci nie grozi – dodał Dżambo i pochylił swój wielki łeb. – Jak się nazywasz? – zapytał.

Kudłaty piesek nieco się rozluźnił, aż w końcu podniósł ogon.

– Jestem Bobik – oznajmił, poruszając głową, by wskazać na obrozę ze swoim imieniem.

– Chodź, pokażemy ci, gdzie najbardziej lubimy się bawić! – zawołał wesoło Dżambo.



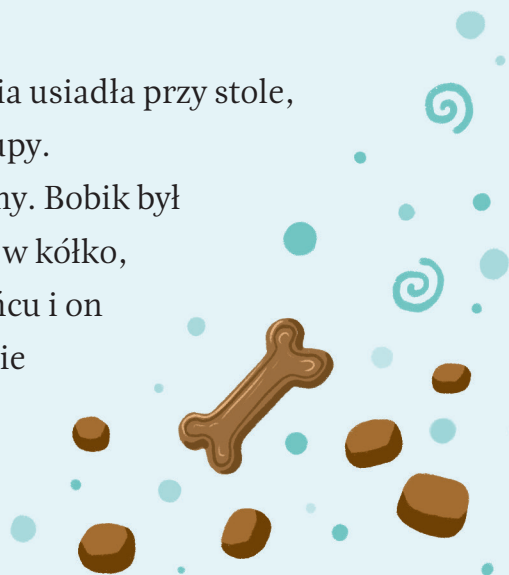
HYC! Psiaki skoczyły w stronę trawnika. Ganiały się nawzajem i szczekały z radości. Bobik śmiał się po psiemu, machając ogonem.

Wkrótce Pańcia zawołała wszystkich na obiad. Kasia usiadła przy stole, a mama postawiła przed nią talerz pysznej, gorącej zupy.

Dzambo i Mamba zabrali się do pałaszowania karmy. Bobik był już bardzo głodny. Ziewnął szeroko i zaczął kręcić się w kółko, tak bardzo nie mógł się doczekać swojej porcji. W końcu i on dostał miseczkę pełną pyszności. Rzucił się na jedzenie z ogromnym apetytem.

– **MNIAM! MNIAM!** – mlaskał, oblizując pyszczek.

Po obiedzie położył się nieśmiało na dywanie tuż obok wielkiego Dzamba i malutkiej Mamby. Czuł przy nich spokój.



GDY PIES SIĘ DENERWUJE,
CZĘSTO ZIEWA I OBLIZUJE PYSK,
JAKBY MÓWIŁ: „UFF, MUSZĘ SIĘ
USPOKOIĆ!”. TO PSI SPOSÓB NA
ROZŁADOWANIE EMOCJI.



– Jak do nas trafiłeś? – zapytała Mamba i delikatnie szturchnęła Bobika swoim czarnym noskiem.

Psiak położył uszy i nieśmiało odpowiedział:

– Mieszkałem w ciasnej budzie i bardzo się tam nudziłem. Nikt nie chodził ze mną na spacer. Pewnego dnia pobiegłem za innym psem, a potem... – jego głos zadrżał – ...zgubiłem drogę do domu. Długo błądziłem po górach. – Bobik westchnął. – Aż w końcu pewna pani przywiozła mnie tutaj.

Dżambo i Mamba spojrzeli na niego z czułością. Wiedzieli, że Bobik trafił dokładnie tu, gdzie powinien.

– Głowa do góry! – zawołał bernardyn. – Chodź, nauczymy cię kilku psich zasad.

Razem z Mambą oprowadzili nowego kolegę po domu.

– Tu śpi Kasia – powiedzieli, zatrzymując się w różowym pokoju.

Bobik rozejrzył się z ciekawością. Już chciał podnieść łapę...

– **AUU!** Nie wolno! – ostrzegli jednocześnie Mamba i Dżambo. – Sikamy tylko na zewnątrz! – dodali stanowczo, ale z uśmiechem.

Zawstydzony Bobik szybko opuścił łapę. Nigdy wcześniej nie był w domu, więc nie znał domowych zasad.



PSA NIE POWINNO SIĘ TRZYMAĆ
W BUDZIE, PONIEWAŻ POTRZEBUJE KONTAKTU
Z CZŁOWIEKIEM, CIEPŁA I POCZUCIA BEZPIECZEŃSTWA.
SZCZENIAKI WYMAGAJĄ TEŻ DUŻO RUCHU I OPIEKI,
BY ZDROWO SIĘ ROZWIJAĆ.



Swoją pierwszą noc w Psiej Chatce Bobik przespał tuż obok Dżamba. Przy wielkim bernardynie czuł się spokojny i bezpieczny. Mamba czuwała w pobliżu i uważnie ich obserwowała. Patrzyła, jak Bobik porusza przez sen łapkami, jakby biegał ile sił.

„Chyba śni mu się zabawa” – pomyślała z uśmiechem.

Tymczasem w pokoju Kasi mama czytała jej bajkę na dobranoc. Dziewczynka nie mogła się skupić. Z żalem w głosie cichutko zapytała:

– Dlaczego nikt nie chciał Bobika?

Mama pogłaskała ją po głowie i łagodnie odpowiedziała:

– Czasem ludzie zapominają, że zwierzę to nie zabawka, którą można odłożyć, gdy już się znudzi. Pies to żywa istota: czuje, tęskni i pragnie miłości. Trzeba spędzać z nim czas i okazywać mu dobre serce.

Nazajutrz po śniadaniu Pańcia wypuściła psy do ogrodu. Dżambo i Mamba zaczęli radośnie ganiać się po trawie.

Nagle Bobik podbiegł do płotu.

– **HAU! HAU! WRRR!** – Głośno szczekał i warczał.

Zaniepokojona Kasia wyjrzała przez okno.

– Mamo! Bobik szczeka na sąsiada!

Pańcia natychmiast otworzyła drzwi.

– Bobik! Do domu! – zawołała.

Ale Bobik nie słuchał. Zaczął gryźć drewniane szczeble płotu.

PIES, KTÓRY NIE BYŁ UCZONY
OD SZCZENIAKA, JAK ZACHOWYWAĆ
SIĘ W DOMU I W OGRODZIE, MOŻE
MIEĆ TRUDNOŚCI Z POSŁUSZEŃSTWEM.
NIE DLATEGO, ŻE JEST NIEGRZECZNY, ALE
DLATEGO, ŻE NIKT GO TEGO NIE
NAUCZYŁ.



Pańcia szybko wybiegła z domu, żeby złapać Bobika, ale ten bawił się w najlepsze.

Podekscytowany, że może spędzać czas w ogrodzie, zaczął wykopywać cebulki kwiatów, które wcześniej posadziła Kasia.

Zaniepokojeni Mamba i Dżambo próbowali go powstrzymać.

– Nie wolno! Zostaw! – szczekał zdenerwowany Dżambo.

– Ale ja chcę się bawić! – zawołał Bobik i zanim ktokolwiek zdążył zareagować, popędził w kierunku pojemnika na śmieci.

Skoczył na kosz, który zachwiał się... i **BACH!** Cała zawartość wysypała się na trawę.



Tego było już za wiele! Kiedy Bobik zanurzył łeb w odpadkach, Pańcia szybko złapała go za obroź.

– Chodź tu, mały łobuzie! Nie wolno jeść śmieci.

Bobik próbował wyciągnąć łebek z obroży, ale na nic zdały się jego zmagania. Pańcia przypięła mu smycz i wszyscy poszli na spacer.

– Może jeśli Bobik pobryka, to się uspokoi? – zastanawiała się Kasia.

– Mam taką nadzieję – odparła zdyszana Pańcia.

JUŻ SZCZENIAKA WARTO ZABIERAĆ NA SPACERY
W RÓŻNE MIEJSCA. PIES POZNAJE WTEDY ROZMAITE
DŹWIĘKI, GŁOSY LUDZI, A TAKŻE OSWAJA SIĘ Z NOWYMI
ZAPACHAMI I ZWIERZĘTAMI. DZIĘKI TEMU CZUJE
SIĘ SPOKOJNIEJSZY I ŁATWIEJ MU UCZYĆ SIĘ
ODPOWIEDNICH ZACHOWAŃ.



Mamba dreptała przy Bobiku. Chciała dać mu kilka rad, ale psiak nie zwracał na nią uwagi. Przypięty do smyczy ciągnął bardzo mocno i szczekał na wszystko dookoła.

– Dlaczego nie słuchasz, Bobiku? – zapytał zmartwiony Dżambo.

Kudłaty przyjaciel spojrzał na niego zdziwiony.

– Nikt mnie nigdy nie nauczył, że powinienem kogoś słuchać. Zawsze robiłem, co chciałem.

– Musimy współpracować! – upomniała go Mamba.

– Spójrz, Pańcia i Kasia są wykończone. Bardzo się starają, żeby było nam z nimi dobrze.

Bobik odwrócił głowę i zerknął na swoje opiekunki. Faktycznie wyglądały na zakłopotane i wyczerpane.



Po spacerze wszyscy byli bardzo zmęczeni. Kasia usiadła na kanapie. Nie miała siły nawet zajrzeć do swojej ulubionej książeczki.

Dzambo położył się na podłodze, która aż zaskrzypiała pod jego ciężarem, a Mamba krzątała się po pokoju. Próbowwała sztuczkami rozśmieszyć zatroskaną Pańcię. Ta jednak tylko westchnęła i spojrzała poważnie na nowego kundelka.

– Bobiku, musimy coś zrobić. Nie potrafię sobie z tobą poradzić.

Kiedy nadeszła noc, Bobik nie mógł zasnąć. Martwił się, bo nie wiedział co Pańcia miała na myśli.

Czyżby chciała go oddać? Okropnie się tego bał! Nigdy wcześniej nikt nie opiekował się nim z taką czułością. Dopiero w Psiej Chatce poczuł się bezpiecznie. Zaczął żałować, że nie słuchał Pańci ani Kasi.

W końcu udało mu się zasnąć, ale w snach znowu samotnie wędrował po górach.



Następnego dnia po śniadaniu Pańcia i Kasia zaprowadziły wszystkie psy do samochodu.

– Jedziemy na szkolenie! – zawołała radośnie Kasia.

– **HURRA!** – zaszczekali podekscytowani Dżambo i Mamba.

Tylko Bobik wyglądał na zmartwionego.

– Szkolenie? A co to takiego? Boję się – zapiszczał niepewnie.

– Nie martw się. – Dżambo próbował uspokoić kolegę. – To świetna zabawa.

Zobaczysz!

Bobik jednak wcale nie poczuł się lepiej. Do tej pory spotykały go ze strony ludzi głównie nieprzyjemności, więc bał się, że tym razem będzie tak samo.



PIES CZUJE, KIEDY
JESTEŚMY NA NIEGO ŹLI.

ROZPOZNAJE TO PO TONIE NASZEGO
GŁOSU, MINACH, A NAWET ZAPACHU. KIEDY
KRZYCZYMY, BOI SIĘ, DLATEGO LEPIEJ JEST
POKAZAĆ PSU WŁAŚCIWE ZACHOWANIE
I POCHWALIĆ GO, GDY ZROBI COŚ
PRAWIDŁOWO.

